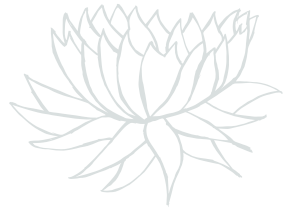
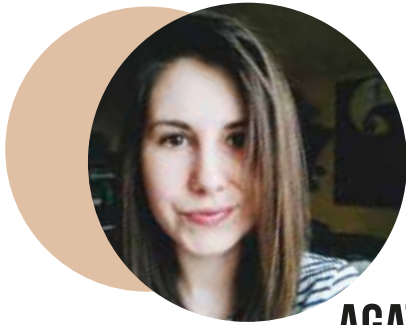




GAZETA STUDENCCKA



OD REDAKCJI!



AGATA PATOŁA

Zespół Cool Kids of Death parę lat temu śpiewał "To już jest koniec, widzisz napisy końcowe. Trzeba gdzieś wyjść, a nie zamykać się w sobie." Dlaczego o tym piszę? Bo faktycznie pora już gdzieś wyjść, wyjechać i odpocząć. Właśnie nadeszła sesja, a wraz z nią koniec semestru. Pojawiły się napisy końcowe roku akademickiego i teraz jest wasz czas! Ten rok był dla nas cennym doświadczeniem, wróciliśmy do Was na papierze, relacjonowaliśmy wydarzenia i przygotowaliśmy dla was bogate galerie. Mamy nadzieję, że podobało się Wam tak samo, jak nam! Na papierze powrócimy do Was w październiku, z całkiem nowym materiałem i być może nowymi redaktorami. A tymczasem przedstawiam Wam ostatni w tym roku materiał!

W tym numerze przeczytacie inspirujący wywiad z młodym muzykiem - Piotrem Zioła. Dodatkowo będziecie mieli okazję poznać wykładowcę - dr Katarzynę Książek - pierwszą kobietę w tej serii. Przed wami także kilka zdjęć z Piastoniów i to jak nasza redakcja je spędziła. Dodatkowo trochę o samym festiwalu studenckim od kuchni. Do tego podsumowanie akademickiego roku sportowego. Jesteśmy już po kolejnych wyborach kursów zmiennych, byliśmy ciekawi co macie do powiedzenia na ich temat dlatego przygotowaliśmy dla was krótki tekst, z którego być może wyciągnięcie wnioski, które przydadzą wam się przy kolejnej rejestracji. Jeśli o wyborach mowa... mamy nową przewodniczącą Samorządu Studentów, specjalnie dla Was zgodziła się odpowiedzieć na kilka pytań, które na pewno was zainteresują. Być może jesteście też ciekawi co ma wam do powiedzenia wróżka Natalia? W ramach wakacyjnego rozluźnienia przygotowaliśmy dla was horoskop, który mamy nadzieję, postawi przed wami nowe wyzwania.

Z mojej strony to już wszystko, chciałabym Wam życzyć w imieniu całej redakcji, cudownie spędzonych wakacji, żebyście w październiku nie poczuli, że zmarnowaliście ten cenny czas! Nie zamykajcie się w sobie, bawcie się i odpoczywajcie. Mamy nadzieję, że po trzy miesięcznej przerwie wrócić gotowi do działania i chętni do czytania :)

GS - ROZKŁAD

- 03 - CYKL - POKAŻ SIĘ!
- 04 - GS LUBI TO - PO PIASTACH - GALERIA
- 05 - #PIASTYHARD
- 06 - WYWIAD- PIOTR ZIOŁA - „JESZCZE NIE ARTYSTA”
- 08 - WYWIAD - NA CO STAĆ DZIŚ STAND-UP?
- 09 - WYWIAD - NOWĄ PRZEWODNICZĄCĄ SSUO
- 10 - CYKL - POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ - DR KSIĄŻEK
- 12 - ZMIEN SWÓJ KURS
- 13 - NEWS UO - DOBOBEK DO BAZY
- 14 - HOROSKOP
- SONDA STUDENCKA - WAKACYJNE PLANY STUDENTÓW
- 15 - SPORT WYWIAD - MATEUSZ CICHON - RADOŚĆ Z GRY
- 16 - SPORT FELIETON - ROLLERCOASTER I PO SCHODACH



foto. Agata Patola, Kinga Bura

POKAŻ SIĘ W STUDENCKIEJ!

Przed Wami odsłona "Pokaż się..." przed wakacjami, w tym numerze zaprezentujemy dwie postacie. Pamiętajcie, że cały czas możecie się do nas zgłaszać na adres gazestastudencka.uo@gmail.com - jeśli tylko przyjdzie wam do głowy, że macie ciekawą pasję lub jesteście utalentowani :)

MARZENA RAKOWSKA

„Nie będę oryginalna, jeśli powiem, że śpiewam od dziecka - robiła to każda mała dziewczynka. Śpiewałam na uroczystościach rodzinnych, w wannie podczas kąpieli, na podwórku z przyjaciółmi i z siostrą w domu. Śpiewałam więc WSZĘDZIE I Z KAŻDYM!” - tak o początkach swojej przygody z muzyką opowiada nam studentka (I roku) dziennikarstwa na Uniwersytecie Opolskim - Marzena Rakowska. Do pierwszego występu zachęciła ją nauczycielka muzyki w gimnazjum - to za jej namową Marzena wystąpiła w Konkursie Talentów Szkolnych. W szkole średniej została wokalistką szkolnego zespołu DOPAMINA, jednak na tym nie poprzestała... Otworzyło się przed nią wiele drzwi. Jeden band przyjął Marzenę jako wokalistkę główną, a kolejny zasilala, będąc częścią chórków (płyta Arciego Mam powód). Jak sama mówi, ciągle spełnia swoje marzenia, co sprawia, że jej życie jest coraz bardziej kolorowe. Teraz próbuje stworzyć coś samodzielnie, lecz nie ukrywa, że potrzebną jej są muzyki, którzy będą chcieli razem z nią poszukać wspólnego muzycznego celu. I tego właśnie jej życzymy - aby udało jej się znaleźć odpowiednie osoby, którymi stworzy coś fajnego! Trzymamy kciuki.



foto. Marzena Rakowska/ archiwum prywatne



DARYNA KUPRIANOVA

Ogromną pasją Daryny jest literatura piękna. W poszukiwaniu swojego tzw. „mistrza literackiego” absolutnie przypadkowo trafiła na książkę

Aleksandra Dumasa Askanio, która urzekła ją na tyle, że postanowiła nieco bardziej zagłębić się w jego twórczość. Zainspirowana dorobkiem swojego mistrza, również postanowiła zacząć tworzyć. Stworzyła interaktywną książkę dla dzieci, która została przyjęta z wielkim entuzjazmem. Następnie wydała książkę z kilkoma nowelami, 60 wierszami i dramatem pt. Consuelo de mi alma. I zapewniasz nas, że to nie koniec, ponieważ pracuje już nad kolejnym dziełem.

„Dla mnie napisanie jakiegoś utworu to już coś więcej niż pasja, to możliwość otwarcia własnej duszy, możliwość konwersacji z czytelnikami czy wyrażenia swoich poglądów. Piszę w taki sposób, aby pomóc czytelnikowi choć na chwilę oderwać się od szarej rzeczywistości” - tymi słowami Daryna opisuje swoją pasję.



foto. Daryna Kuprianova/ archiwum prywatne



GS LUBI TO! PO PIASTACH

AGATA PATOŁA

Piasty, Piasty i po Piastach. Jak dla mnie brak szału. Typowe piastonaliowe zespoły dały swoje koncerty. Dla mnie najlepszym i najświeższym wykonawcą była Ania Rusowicz. To ona skradła mój wieczór i była dla mnie gwiazdą tego dnia! Niesamowity power, styl hippie i mnóstwo miłości. Nie tej cikliwej, promowanej przez popkulturę. Tylko tej wspaniałej, przesyconej muzyką i szczęściem. Lepiej być nie mogło! Poza tym TABU przypomnielo mi smak "młodości" ;)

PATRYCJA WOŹNIAK

Uczestniczyłam w Piastach jako wolontariusz. Wszystkie przygotowania związane z opolskimi juwenaliami zaczęły się więc dla mnie dużo wcześniej. Najpierw były spotkania, na których odpowiadaliśmy sobie na wszystkie ważne pytania. Pierwsze dni należały do Politechniki. Bardzo ubolewam nad brakiem dodatkowego autobusu po koncertach. Piasty na UO zaczęły się od... stawiania płotków o rannych godzinach i na nich się skończyły w słoneczną niedzielę. Bycie wolontariuszem wspominam jako najlepszą współpracę w przemijającej atmosferze w najlepszym sztabie Piastonaliowym.

JUSTYNA ADAMUS

Piastonalia - najlepszy czas dla każdego studenta. Najbardziej podobał mi się występ Te- Trisa. Dał publicznie niesamowitą energię. Muszę podkreślić, że zespoły Tabu czy Bovska również zapadły mi w pamięć, dzięki temu ich płyty stały się moimi ulubionymi albumami. Najlepszym wspomnieniem zostanie to, że miałam okazję zrobić sobie selfie z Peją, a wyżej wymieniony Te-Tris wyróżnił zdjęcie mojego autorstwa na swoim fanpage'u.

foto. Piastonalia2016/ Agata Patola, Kinga Bura, Justyna Adamus



MAREK WIENCH

Nie zawsze najlepsze koncerty dają tzw. gwiazdy wieczoru. Najbardziej podobały mi się występy Jelonka i Te-Trisa, którzy mieli tylko rozgrzać publiczność przed końcowymi wykonawcami, a udało im się porwać tłumy. Na długo w mojej pamięci pozostaną również darmowe grille oraz rozmowy z artystami na backstage'u.



ASIA GERLICH

Byłam tylko na kobiecym koncercie, ale było warto. Jakie te dziewczyny mają głosy! Oj, działo się, działo. Najlepiej wspominam moment, kiedy mogłam zrobić sobie zdjęcie z Anią Dąbrowską, moją wielką idolką. Nawet teraz, kiedy na nie patrzę, to nie mogę uwierzyć, że ona serio koło mnie stała i jeszcze mnie objęła. Gazeta Studencka spełnia marzenia <3



#PIASTYHARD



TEKST ANIA GAUZA

Piastonia to jedna z okazji do złapania kilku ulotnych chwil i dobrych wspomnień, które będziemy przywoływać w pamięci przez długi czas. Jednak Studencka Wiosna Kulturalna to z jednej strony świetna zabawa, ale z drugiej trudne przedsięwzięcie organizacyjne. O jednym i drugim słów kilka w ramach krótkiego podsumowania Piastonaliów 2016.

Może mało kto wie, ale pierwsze wstępne przygotowania do Piastów zaczynają się już w październiku. Są decyzje, które można odłożyć w czasie, ale najważniejszą z nich, która ustalana jest na samym początku, jest kwestia programu wydarzeń. Tym, czym kieruje się Samorząd Studencki UO jako organizator, przy wyborze muzycznych gwiazd, które wystąpią w czasie koncertów na kampusie Uniwersytetu Opolskiego jest chęć przygotowywania za każdym razem czegoś oryginalnego. - *"Sugerujemy się tym, co studenci naszej uczelni chcieliby usłyszeć, kogo zobaczyć. Przede wszystkim nie chcemy, aby każde Piastonia wyglądały tak samo. Staramy się, wprowadzać coś nowego, świeżego. Chcemy też troszeczkę zaskakiwać ludzi, zachęcać do tego, żeby zapoznali się z czymś nowym, co być może poskutkuje polubieniem nowego gatunku muzyki"* - mówi Marta Nowak, szefowa biura SSUO.

W ciągu sześciu koncertowych dni, każdy mógł w muzycznym rozkładzie jazdy znaleźć coś dla siebie. Jeśli nawet nie był to cały dzień, to na pewno występy poszczególnych artystów. Zaczynając od DJ-ów, po BIG CYC, Bovską, Strachy na Lachy, Peje, kończąc na Ani Dąbrowskiej, która wystąpiła na tzw. dniu kobiecym. Osobiście to właśnie ten koncert, na którym zagrała również Gaba Kulka, Ania Rusowicz i Natalia Przybyś, najbardziej utkwił mi w pamięci, nie tylko ze względu na dużą dawkę sztuczności, ale również na niepowtarzalną okazję do przebywania na backstage'u. Dla niektórych było to szansą na spełnienie swoich marzeń poprzez spotkanie, krótką rozmowę czy wspólne zdjęcie z daną wokalistką.

Ale Juwenalia to nie tylko koncerty. W tym roku udało się zgrać w czasie organizację Kina Nocnego, projektu finansowanego z budżetu obywatelskiego, w taki sposób, aby poprzedził on właściwe Piastonia. Po studentach było widać, że świetnie bawią się także na Festiwalu Kolorów czy na Żakinadzie, a miłośnicy ruchu na Dniu Sportu. Jednak przygotowanie tych wszystkich wydarzeń nie jest łatwe i

wymaga dużego zaangażowania ze strony osób tworzących sztab piastonaliowy, którym przydzielane są określone zadania.

Niemalą pracę mieli również wolontariusze, których w tym roku było prawie siedemdziesięciu. Do ich zadań należały m.in. opiekowanie się artystami, przygotowywanie dla nich garderób, patrolowanie i dbanie o bezpieczeństwo uczestników imprez. Ale mimo ciężkiej pracy, zmęczenia i poczucia, że dla nich i dla innych osób pracujących przy wydarzeniu nie będzie to zabawa, odnajdują w tym pozytywne strony. - *"Jest to fajna przygoda, ludzie, atmosfera i okazja do poznania nowych osób, ale także jest to nauka nowych doświadczeń, są to nowe doznania. Natomiast po całym dniu jest odczuwalne zmęczenie, jednak ma ono swój urok"* - mówi Aneta Kaczmarczyk, wolontariuszka na Piastonaliach. Wycieńczenie i potrzeba odespania nieprzespanych nocy tyczyła się zapewne również studentów.

Juwenalia mają również swoje ciemne strony. Do jednej z nich można zaliczyć pozostawiony przez studentów bałagan. Po opuszczeniu przez żaków imprezy, kampus mienił się setkami porzucanych w każdym możliwym miejscu puszek i kubków po piwie. Tutaj jest najlepsze miejsce, aby dać wyraz podziwu dla osób, które doprowadzały miasteczko akademickie do porządku na następny dzień, i które zaczynały robić to od razu po koncertach.

Najważniejsze dla organizatorów jest to, aby uczestnicy Juwenaliów byli zadowoleni z tego, co zostało dla nich przygotowane. Nie da się jednak dogodzić każdemu i sprostać wszystkim oczekiwaniom, ale czasami bywa tak, że muzyka jest tylko dodatkiem i tłem dla spędzonego z przyjaciółmi czasu, ciekawą okolicznością i dopełnieniem naszych wspomnień, bo liczy się to z kim jesteście, co nas spotyka i jak się bawimy. Bo można bawić się świetnie nawet na koncercie, który nie do końca mieści się w naszym guście muzycznym.



PIOTR ZIÓŁKA

JESZCZE NIE ARTYSTA



TEKST MAREK WIENCH



TEKST ANIA GAUZA

Młody i zdolny opolanin - Piotr Ziółka, ponad miesiąc temu wydał swoją pierwszą debiutancką płytę "Revolving Door". O muzyce z lat 50. i 60., którą się inspirował, fascynacji Amy Winehouse oraz o tym, że w muzyce trzeba mieć pomysł na siebie.

Pochodzisz z Opoli. Czy śpiewanie dla polskiej publiczności jest w jakiś sposób wyjątkowe czy w każdym mieście gra się tak samo?

Dążę do tego, żeby nie wyszczególniać żadnej publiczności, bo publiczność w Opolu nie powinna różnić się od tej np. we Wrocławiu. Wiadomo jednak, że jestem w swoim rodzinnym mieście, więc emocje są inne z tego względu, że są tutaj moi znajomi, będzie moja rodzina i są ludzie, których mijam na co dzień, będąc w tym mieście. Dlatego stres i presja jest trochę większa niż zwykle.

Jako młody artysta odczuwasz stres przed występami, czy z każdym kolejnym koncertem jest tego stresu coraz mniej?

Z każdym kolejnym koncertem ten stres coraz bardziej się stabilizuje, ale jest go nadal dużo. Myślę, że tak po setnym koncercie będzie można mówić o jakiejś rutynie. Ale wydaje mi się, że ten stres nigdy mnie nie opuści, ale to dobrze. To jest też taki pozytywny stres, taki napędzający i mobilizujący. Dlatego gdyby go nie było, to inaczej bym podchodził do tego wszystkiego, a tak to wymaga ode mnie więcej i sprawia, że chcę

żeby każdy kolejny koncert był coraz lepszy. Żeby się nie cofać, tylko się rozwijać.

Grasz specyficzny rodzaj muzyki. Jak kształtowała się Twoja muzyczna osobowość? Co sprawiło, że grasz w taki, a nie w inny sposób? Często w wywiadach podkreślasz, że inspirowasz się twórczością Amy Winehouse.

To wynika m.in. z atmosfery, którą zapewnili mi rodzice w domu. Mój tata też jest muzykiem, gitarzystą basowym i mamy w domu amatorskie studio nagrań. I to tam zaczynałem swoje pierwsze nagrania. Moi rodzice oczywiście słuchają starszej muzyki, więc to też gdzieś od nich „ukradłem”. Ale kiedy pojawiła się Amy Winehouse, to narodziła się we mnie cząstka, która poczuła, że jak zdecydowałem o tym, że chciałem robić swoją muzykę to właśnie w tych klimatach. Zaczęłem więc odkrywać artystów z lat 50. i 60., słuchać, przyswajając dźwięki i myśleć o tym, co można przemyścić z tego do dzisiejszego brzmienia.

Uważasz się za artystę mainstreamowego czy w przyszłości będziesz jednak stronił od komercji?

Przede wszystkim nie uważam się jeszcze za artystę, bo to nie jest ten moment, w którym mógłbym sam siebie tak nazwać, może ćwierć artysty. Ale czy mainstreamowego? Nie lubię klasyfikowania i szufladkowania, dlatego śmieszka mnie różne sformułowania, takie jak na Wikipedii. Jest tam wytłumaczenie, że jestem wokalistą wykonującym pop alternatywny. Sam w sobie ten zwrot jest sprzecznością. Staralem się uzyskać złoty środek między niszą a komercją. Nie chciałem, aby ten projekt był komercyjny, chciałem żeby był wartościowy, żeby był przyjemny w odbiorze i żeby mogła po niego sięgnąć osoba w moim wieku i osoba, która ukończyła 50. rok życia. Chciałem pobudzić emocje, nie myślałem o tym, w jakim gatunku muzycznym, czy jaką przyswajalność będzie miał materiał.

Myślisz, że Ci się udało? Dostajesz jakieś wiadomości od fanów?

Dostaję dużo pochlebnych opinii od osób, od których nigdy bym się nie spodziewał, że polubią taką muzykę. Wydaje mi się, że nie jest ona trudna w odbiorze, wręcz przeciwnie: dosyć przyswajalna i trochę taneczna, miejscami taka do zadumy. Więc jestem na pewno zadowolony z tego, jak została ona odebrana i teraz zależy mi na tym, żeby to promować, żeby jeździć po Polsce i koncertować.

Bardzo interesujące jest to, że zacząłeś w tak młodym wieku i osiągnąłeś tak duży sukces, jak wydanie własnej płyty. Cała ta droga od talent show, po rozpoczęcie pracy w studio, aż po wydanie debiutanckiego albumu, to wszystko musiało być dla Ciebie wymagające, ze względu na Twój młody wiek.

Tak, ale ja od samego początku wiedziałem, co chcę w życiu robić. Podglądałem mojego tatę i jego zespoły, jeździłem w bardzo młodym wieku na koncerty, na które rodzice nas zabierali. To wtedy narodziła się we mnie ta myśl, że chciałbym, tak jak tata, też stanąć kiedyś na scenie. Robiłem wszystko, żeby tak się stało. Ten występ w tym nieszczęsnym talent show to jest impuls do tego, żeby potem coś rozpocząć. Ja tak naprawdę poszedłem tam jako główniarz, w sumie nadal nim jestem, ale dało mi to taką okazję do uwierzenia bardziej w swoje możliwości i krótko po tym występie skontaktowałem się z profesjonalnym producentem Marcinem Borselem. Zaczęliśmy pracę nad jednym utworem, po czym Marcin zaproponował, że skoro współpraca tak dobrze nam idzie, to czemu nie mielibyśmy nagrać całej płyty? Poradził, żeby znaleźć wydawcę i kiedy go znaleźliśmy, kiedy podpisałem kontakt z wytwórnią, to praca ruszyła na dobre. Pracowałem nad tym albumem dosyć długo. Wiadomo - to jest pochłaniacz czasu. Byłem w bardzo młodym wieku i kilka rzeczy wyszło dopiero przy pracy nad tym albumem, ale ostatecznie jestem bardzo zadowolony z tego w jakiej formie on wyszedł. Cieszę się, że tak jak sobie zaplanowałem, tak na razie się dzieje i mam nadzieję, tutaj odpukać, że na razie tak się utrzyma, bo jest naprawdę bardzo dobrze.

Masz takie wrażenie, że wygrałeś trochę więcej niż inni? Tobie się udało, a nie każdemu uczestnikowi talent show się powiodło.

Wiesz co? Talent show nie polega na tym. Jeśli nawet ktoś wygra taki program, to wszystko zależy od osoby, która się udaje do tego programu. Mamy przykłady zwycięzców, finalistów, którzy nie zrobili nic do dzisiaj. A mamy przykłady osób, które pojawiły się tylko raz bądź wcale tam nie poszły, bo to nie jest żaden wyznacznik i dzisiaj są, grają i są aktywni. Takim najlepszym przykładem osoby, która dobrze wykorzystwała swoją szansę jest Dawid Podsiadło, który odciął się od tego programu, robi swoje i ma dwie genialne płyty, które się znakomicie przyjęły. Więc on tę szansę wykorzystał w pełni. Czy miałem więcej szczęścia? Wydaje mi się, że to nie polega na szczęściu, tylko na pracy. Uczestnicy, którzy się kierują do talent show często nie mają planu na to, jaką muzykę chcieliby grać. Ja, od samego początku, kiedy stanąłem na scenie, wiedziałem w jakim kierunku mniej więcej chciałbym pójść, jaką muzykę chciałbym tworzyć.



„OD SAMEGO POCZĄTKU, KIEDY STANAŁEM NA SCENIE, WIEDZIAŁEM JAKĄ MUZYKĘ CHCIAŁBYM TWORZYĆ”

Często przychodzą tam osoby, które wyłącznie ładnie śpiewają, ale będą śpiewać covery do końca swojego życia, bo nie mają pomysłu na swoją muzykę i nie wiedzą jak się do tego zabrać. Życzę wszystkim jak najlepiej, jestem też zadowolony, że bez szczególnej wygranej w tym programie udało mi się uzyskać wszystko, co chciałem i jestem wdzięczny wszystkim osobom, które ułatwiły mi przejście przez tę drogę.

Skąd pomysł na tytuł płyty - Revolving Door?

Jest to nawiązanie do piosenki, która jest na płycie. Chciałem zwrócić na nią szczególną uwagę. To nie jest piosenka singlowa i nigdy pewnie taką nie będzie, a jest jednym z moich ulubionych utworów. Chciałem zwrócić uwagę słuchaczy, aby ten utwór im gdzieś tam nie umknął. Drugi powód nawiązuje do doświadczeń, jakie zdobyłem przy pracy nad płytą. Jest też trochę przenośnią miejsca, w którym już byłem, miejsca, w którym jestem teraz i miejsca, w którym będę za jakiś czas. To jest dosyć uniwersalny tytuł, mam nadzieję, że każdy będzie mógł się do niego odnieść, może się też z nim utożsamiać.

Często zaznaczasz, że teksty które są na Twojej płycie są uniwersalne. Zostały napisane przez kilku znanych artystów. Pracowałeś nad nimi m.in. z Natalią Przybysz, Gabą Kulką. Czy to Cię nauczyło?

Wielu rzeczy. Od każdej osoby nauczyłem się czegoś innego. Gaba ma w sobie lekkość i bardzo łatwo przychodzi jej komponowanie, więc obserwacja takich zjawisk w momencie, kiedy ja dopiero zaczynam, jest bardzo ciekawym doświadczeniem. Z Natalią również miałem okazję nagrywać „Zapalniki”, równocześnie byliśmy w studio. Podpatrywałem więc ją w czasie rzeczywistym, byliśmy razem w jednym pomieszczeniu, miałem okazję podpatrzeć jak osoba tak doświadczona podchodzi do sprawy. Byłem strasznie zestresowany, wiadomo - byłem fanem Sisters w dzieciństwie. Nagdy nie przypuszczałem, że nagram piosenkę z jedną z siostr. Natalia dawała mi też dużo wskazówek jeszcze później, dotyczących takich kosmetycznych spraw związanych z dbaniem o głos.

Jest coś, poza muzyką, co wciąga Cię równie mocno? Bardzo inspiruje?

Tak. Przede wszystkim film, również architektura, sprawy graficzne. Jestem po gimnazjum plastycznym w Opolu, więc liźnąłem trochę tej wiedzy i staram się to gdzieś tam przemycić przy tym projekcie, czy przy projekcie okładki, nad którą pracowałem razem z grafikami, czy plakatów czy innych grafik udostępnianych na facebooku. Chcę żeby to było spójne, bo strona graficzna też jest dla mnie ważna.

Studiujesz?

W tej chwili nie. Studiowałem historię sztuki przez krótki czas, ale intensywne prace nad płytą sprawiły, że nie byłem w stanie tego wszystkiego pogodzić. Teraz skupiam się na muzyce, ale nie mówię, że nie wrócę nigdy na studia.

Chciałbyś przekazać coś swoim rówieśnikom? Młodym, początkującym artystom?

Jeśli ktoś planuje łączyć swoje życie ze sceną, to powinien komponować. Nie odtwarzać jakiegoś materiału, to oczywiście jest ważne do praktyki i nauki, ale jeśli coś chce zrobić własnego, to żeby to była jego własność. Głównie trzeba mieć pomysł na siebie. Myślę, że jak to się osiągnie to jest łatwiej. Już wiesz w jakim konkretnym kierunku chcesz podążać i żeby oczywiście czerpać z tego przyjemność.

NA CO STAĆ



DZISIAJ STAND-UP?



TEKST ANIA GAUZA

W ramach Nocy Kultury 2016 w SCK-u wystąpili komicy z grupy Stand-up Polska: Sebastian Rejent i Antoni Syrek-Dąbrowski. Korzystając z okazji zadałam im kilka pytań m.in. o to na jakim dzisiaj poziomie rozwoju znajduje się stand-up w Polsce. Cały wywiad na gs.uni.opole.pl

Jak oceniacie polską publiczność?

Sebastian Rejent: 9/10.

Antoni Syrek-Dąbrowski: Super na maksa. Bardzo aktywni, bardzo pijani, interaktywni, czasami aż za bardzo, ale udało się to ogarnąć.

Dawanie stand-upowych występów jest Waszym jedynym źródłem zarobkowania?

Antoni: Tak... Czy jesteś z urzędu skarbowego?

Nie.

Antoni: Mamy dowody, mamy zdjęcia, mamy nagranie...

Sebastian: To jest audyt... Gdzie są faktury?

Dążę do tego, żeby dowiedzieć się, czy łączycie pracę z przyjemnością.

Sebastian: Tak, to jest praca moich marzeń. Jak ją stracę to popelnię samobójstwo. Nie ma nic innego.

Antoni: To prawda. To jest super. Tak - to jest jedyne już nasze źródło utrzymania, po sześciu latach występowania.

Sebastian: Dla mnie od roku.

Antoni: Dla mnie tak od dwóch lat mniej więcej. Żeby tylko i wyłączyć stand-up.

Są jakieś granice? Tematy, których byście nie poruszyli?

Antoni: Nie. Zawsze nie jest 'co', tylko 'jak'.

Sebastian: Ja nie mówię o rzodkiewkach.

Antoni: To jest tabu ogólnie. Jeśli usłyszysz materiał o rzodkiewkach, to znaczy, że ktoś od nas się wyłamał.

Jak oceniać poziom rozwoju stand-upu w Polsce?

Antoni: Rośnie, rośnie.

Sebastian: 3/10. Stać na więcej ten cały stand-up.

Ale stand-up już nie raczkuje...

Sebastian: Nie, nie, on co dwa lata raczkuje nieustannie. Co dwa lata pojawia się jakaś wzmianka „O! Stand-up w Polsce znów raczkuje”.

Antoni: Może za dwadzieścia lat będzie już w przedszkolu, w starszakiach.

Sebastian: No tak. Ile ma lat? Siedem. Siedmiolatek to już idzie do przedszkola? Do podstawówki?

Antoni: Do podstawówki.

Sebastian: No właśnie. To co on tam może wiedzieć? Nic nie wie.

Macie wrażenie, że stand-up wypiera kabarety?

Sebastian: Nie, ale mamy nadzieję.

Antoni: Taki jest nasz cel <śmiej> Powoli tak i mamy nadzieję, że będzie to działało i to nie chodzi o kabarety, jako o formę tylko o..

Sebastian: ...o poziom humoru.

Antoni: Nie chodzi o to, że ta forma jest zła.

Sebastian: Też nie chcemy, żeby stand-up wszedł do telewizji i się zeszmacił.

Komercjalizacja stand-upu?

Antoni: Może bardzo źle na niego wpłynąć.

Sebastian: Będzie stand-up, pojawi się mainstream, pojawi się alternatywa, będzie opozycja.

Open Mic. Na czym polega ta forma i czy zauważacie, że wśród młodych ludzi jest jakiś potencjał?

Antoni: To nie jest takie proste.

Sebastian: Nie, jest proste. Zapomniałeś o pierwszym członie pytania. Polega to na tym, że dostajesz 5 minut na scenie, wychodzisz i próbujesz być stand-uperem. 'Próbujesz' jest tutaj bardzo ważnym słowem, bo albo udajesz jakieś stand-upy, które widziałeś wcześniej, albo nie wiesz, co tam robisz, bo np. jesteś naje**y na scenie i gadasz jakieś głupoty, potem czujesz się źle ze sobą. I to jest łatwe na samym początku. Później jeśli chcesz w to brnąć, to szkolić, to musisz pańszczyznę swoją odrobić i występujesz przez wiele miesięcy za darmo, ćwiczysz siebie, swój materiał i potem można zobaczyć potencjał w takiej osobie, jeśli faktycznie sobie radzi na scenie po iluś, najlepiej po stu razach.



IZABELA KACZYŃSKA

NOWĄ PRZEWODNICZĄCĄ SSUO

Pod koniec maja skończyła się kadencja Przewodniczącego i Zarządu Samorządu Studenckiego naszej uczelni, co oznaczało nowe wybory. Następczynią Maćka Kochańskiego została Izabela Kaczyńska, studentka IV roku Prawa. O tym dlaczego zdecydowała się kandydować, jakie ma plany na nadchodzące dwa lata, a także kto wejdzie w skład nowego Zarządu SSUO.

Na samym początku powiedz nam coś o sobie: co studiujesz, jakie są Twoje zainteresowania, pasje, skąd jesteś?

Studiuję prawo. Interesują mnie przede wszystkim zagadnienia związane ze szkolnictwem wyższym i prawem gospodarczym. Pochodzę z Górnego Śląska – z niedużego Miasteczka Śląskiego. Ciężko powiedzieć czym się interesuję, bo mam wrażenie, że wszystkim po trochu. Na pewno znajduję czas na dobry kryminał, wyścig Formuły 1 i kubek kawy.

Dlaczego zdecydowałaś się startować?

Z natury jestem społecznikiem i nic nie daje mi takiej motywacji do działania, jak podejmowanie nowych wyzwań i działanie dla kogoś. Samorząd studencki to świetne miejsce dla takich ludzi, bo ta praca pozwala się realizować i jest motorem do podejmowania nowych wyzwań.

Na co będziesz kładła największy nacisk w trakcie swojej kadencji?

Jest wiele rzeczy, na które chciałabym położyć nacisk. Na pewno chcę kontynuować to, co do tej pory tworzyłam z poprzednim zarządkiem. Nasz samorząd działa na wielu płaszczyznach: od kultury, domów studenta, przez prawa studenta, stypendia oraz dydaktykę i jakość kształcenia. Każde z tych działań jest bardzo ważne i na każde chcę położyć nacisk – stąd też zaproponowałam taki właśnie skład Zarządu, by żadna z płaszczyzn działania SSUO nie została zaniedbana.

Jaki jest skład nowego Samorządu?

Nowy Zarząd został już oficjalnie powołany i rozpocznie kadencję razem ze mną po 14 dniach od dnia wyborów. Moim Zastępcą będzie Michał Karbowski. Rolę Sekretarza i osoby odpowiedzialnej za kwestie prawno-socjalne powierzyłam Tomaszowi Rojkowi. Marta Nowak będzie nadal Szefową naszego Biura, ale nie tylko – będzie także pełniła funkcję Rzecznika Prasowego. Miasteczkiem Akademickim i akcjami charytatywnymi

zajmie się Inez Klimczyk. Za organizację i logistykę będzie odpowiadała Kinga Karwacka. Natalia Chmiel z kolei zajmie się kontaktami zewnętrznymi. Cieszę się, że te osoby zgodziły się podjąć ze mną to wyzwanie, bo są to osoby, na które zawsze mogę liczyć i wiem, że razem możemy działać naprawdę wiele dobrego.

Jakie były główne założenia programu, który prezentowałaś?

Dalszy rozwój tego, co już stworzyliśmy. Mamy naprawdę wiele świetnych inicjatyw, które trzeba dalej rozwijać. Chciałabym też wprowadzić parę nowości. Bardzo ważne dla mnie są zagadnienia związane z prawami studenta i szkoleniami dla nowych studentów. Bardzo ważny aspekt, który wymaga wiele uwagi to proces stypendialny. Kolejne wyzwanie to dydaktyka i jakość kształcenia, bo kto jak nie studenci powinien wypowiadać się w tym zakresie. Oczywiście działalność kulturalna – wielokrotnie miałam okazję usłyszeć od studentów i dobre i złe opinie na temat tego, co robimy – chciałabym, by każdy znalazł coś dla siebie wśród naszych inicjatyw kulturalnych.

Czego najbardziej się obawiasz, jeśli chodzi o funkcję przewodniczącej?

Z takimi ludźmi jak Samorząd Studencki UO nie boję się niczego. Może poza tym, że doba ma tylko 24h i nie zdążę ze wszystkim z czym bym chciała.

Może jest coś co chciałabyś wraz z początkiem kadencji przekazać naszym czytelnikom?

Samorząd Studencki jest po to, by pomagać i wspierać studentów. Dlatego jeżeli ktoś ma jakiś problem, chciałby o coś zapytać, rozwiązać swoje wątpliwości – przychodźcie do nas, piszcie, dzwońcie. Jesteśmy tu dla Was.



TEKST ASIA GERLICH



TEKST AGATA PATOŁA



DR KATARZYNA KSIĄŻEK

CIOTECZKA MATKUJĄCA STUDENTOM



TEKST ASIA GERLICH

Festiwal Nauki, Wirtualna Akademia Astronomii, Obserwatorium na tarasie Niechcica - to tylko niektóre przedsięwzięcia, które kojarzą się z dr Katarzyną Książek. Przez wiele lat nazywana przez studentów cioteczka, chce nie tylko zarazić ich fizyką, ale także przekazać, co jest najważniejsze w życiu.

Pani badania naukowe koncentrują się wokół dwóch zagadnień, pierwsze to eksperymentalne badania dotyczące struktury, własności fizycznych i przemian fazowych materiałów niestabilnych termodynamicznie, wytwarzanych przez szybkie schładzanie z fazy ciekłej, a także metodą mechanochemiczną, drugie to modelowanie procesów przemian fazowych w fazie skondensowanej. Proszę wyjaśnić, co to wszystko znaczy?

Generalnie zajmuję się ciałem stałym i przemianami zachodzącymi w nim pod wpływem temperatur. Jeśli jakiegokolwiek ciała, które jest w fazie stałej podgrzejemy lub ochłodzimy, to jego budowa się zmienia. Zajmuję się właśnie takimi zmianami. Chcę odpowiedzieć na pytanie, jak ciało się zmienia. To jest bardzo ważne dla materiałoznawstwa, ponieważ słońce świeci, rozgrzewa, chcemy, żeby ciało miało odpowiednie właściwości fizyczne w każdej temperaturze, więc musimy zbadać te materiały. Moje badania i moja praca naukowa rozwijają się w dwóch kierunkach. Świętej pamięci profesor Górecki zaproponował mi tworzenie wakansowego modelu topnienia i w tym kierunku część badań jest skierowana. Z tym, że to nie jest fizyka teoretyczna, to jest takie modelowanie procesów fizycznych, czyli: widzę, jak się zmieniają własności i próbuję opracować model, który przewidziałby inne własności. Druga część mojej pracy to badanie za pomocą kalorymetrii różnicowej przemian fazowych zachodzących w materiałach o naturze stałej. Mam więc dwa materiały: jeden, z którym nic się nie dzieje przy wzroście temperatury i drugi, w którym następuje jakaś przemiana fazowa, np. topnienie, zmiana struktury i wtedy ja jestem w stanie za pomocą kalorymetrii DSC wyłapać tę zmianę. Na podstawie tych danych mogę powiedzieć, czy materiał się starzeje, a może zdrowieje, czy jego struktura jest lepsza czy gorsza, czy temperatura ma negatywny wpływ na strukturę danego materiału.

Skąd u Pani takie zainteresowania?

Zaraził mnie tym fantastyczny człowiek, który był moim wykładowcą. Zaproponował mi pracę magisterską, której na początku bardzo się bałam, ponieważ wydawało się to bardzo trudne. Ale profesor Górecki pokazał mi taką drogę, która, jeśli od początku się jej konsekwentnie trzymać, nie jest tak trudna. I tą drogą za nim podążyłam. Okazuje się, że nie wszystko jest takie łatwe, bo w dzisiejszych czasach liczy się głównie punktacja za publikacje, a nie systematyczna praca, ale myślę, że musi się z tym zmierzyć każdy naukowiec. Ostatnim punktem zainteresowań jest jeszcze badanie złota, nie jako czystego materiału, tylko złota w sensie jubilerskim. Podążając za trendem zastosowania nauki w przemyśle, szukałam niszy, w jaką fizyka mogłaby się wpasować, i okazało się, że jest taka dziedzina, według mnie piękna, bo jak widzę biżuterię, to się zawsze zastanawiam kiedy się porysuje, co zrobić, żeby się nie porysowała i co zrobić, żeby odzyskać jej blask. Każdy, kto kupował jakąkolwiek obrączkę, wie, że po czasie ona nie wygląda tak pięknie, jak w momencie kupna. I właśnie naszym zadaniem, wspólnie z Pracownią Złotniczą Stelmach jest poszukiwanie jak najlepszej struktury złota jubilerskiego.

Na naszym uniwersytecie uczy Pani technologii informacyjnej.

Właściwie wykładam wszystko, na czym się znam, taka jest specyfika ludzi nauki, że jeśli się zna na czymś, realizują swoje pasje, nie tylko te w kierunku badawczym, to okazuje się, że mogą robić coś innego. Problem na Fizyce jest taki, że jest mało studentów. Żeby utrzymać bazę naukowców, część wykładowców kieruje się w trochę inną dziedzinę, dobrze się w tym odnajduje i prowadzi w tej dziedzinie

zajęcia. Chociaż mamy Instytut Informatyki, większość zajęć jest nam zleczanych. I okazało się, że lubię uczyć innych nie tylko fizyki, ale też innych przedmiotów. Dzięki temu studenci przestają się bać tej fizyki, bo młodzież boi się fizyki i fizyków. A tak to na takiej technologii sprzedam im trochę fizyki i potem przychodzą do mnie studenci na „Przedszkole eksperymentów fizycznych”.

Właśnie, chciałam o to zapytać. Prowadzi Pani kurs ogólnouczelniany „Przedszkole eksperymentów fizycznych”. Jak na studia wyższe to dosyć przewrotna nazwa, bo w nazwie jest „przedszkole” - czy to znaczy, że wszystko pokazuje Pani od podstaw?

W przedszkolu pokazuje się wszystko przez doświadczenia, przedszkolaki muszą mieć podane wszystko bardzo prosto i to ma pewną dwoistość, bo z jednej strony jest to przedszkole i studenci przychodzący do mnie np. z socjologii, z informatyki, pierwszy raz spotykają się z tym, że mogą sami wykonać doświadczenie. Dla nich to jest pierwszy plus, że mogą się pobawić fizyką i śmieją się, że może gdyby bawili się tak wcześniej, to poszliby na fizykę. Często słyszę to od studentów. Z drugiej strony, ten przedmiot dedykowany był osobom, które będą uczyły w przedszkolu. Historia powstania tego przedmiotu wcale nie jest pozytywna. Kiedy moje dzieci zaczęły chodzić do przedszkola, były wyedukowane fizycznie, bo np. mój syn brał udział w Festiwalu Nauki już jako czterolatek, urodził się z tymi doświadczeniami. Kiedyś pani w przedszkolu, przez przypadek, przez niewiedzę, powiedziała, że Słońce jest planetą i moje dziecko, wróciwszy do domu z płaczem, powiedziało mi: „mamo, dlaczego Ty nie będziesz znała swoich wnuków?”. Trochę się przeraziłam, takie stwierdzenie u mojego syna nie jest bezpieczne <śmiech>. Co się okazało? On mówi: „mamo, bo jak Słońce jest planetą, to my zaraz wyginemy”, czyli on po tych wszystkich doświadczeniach, opowiadaniach, które u nas słyszał, wydedukował, że jest po prostu źle, bo jak Słońce nie jest gwiazdą, jest materią stałą, to już nie będzie nas tak grzało. Pomyślałam sobie, że muszę zerknąć, kiedy te panie skończyły edukację przyrodniczo-fizyczną, i w większości przypadków była to szkoła średnia. Nie krytykując, bo to nie o to chodzi, jeśli nikt nie miał niczego wspólnego z układem planet, może nie wiedzieć? Nie powinien nie wiedzieć, ale to się może zdarzyć. Ja też wszystkiego z historii nie wiem.

Jesteśmy przed Festiwalem Nauki. Czy Opolanie chętnie biorą udział w takich wydarzeniach?

Jeśli mają o nich informacje to tak. Problem jest z dotarciem do Opolan, ze względu na to, że jest bardzo dużo imprez. Ja obserwuję tak jakby przesył imprez pokazowych dla dzieci. Problemem jest to, że rodzice przychodzą, ale z dziećmi ze szkół podstawowych. To rodzice dbają o rozwój, więc nie wiem, dlaczego gimnazjaliści nie przychodzą na takie dni, kiedy mogliby przyjść sami?. Są takie dwa dni, jest to Noc Nauki i Piknik Naukowy. Wtedy uczniowie mogą sami zdecydować, czy idą, nie zapisuje ich żadna szkoła czy instytucja, bo na Dzień Otwarty to my wystaliśmy do szkół informację i to szkoły decydują, czy przychodzą. Ponieważ robimy grę terenową połączoną z zadaniami, jest bardzo dużo chętnych. Ona cieszy się ogromną popularnością, mamy na korytarzach setki osób i to nas bardzo cieszy. Ale Noc Nauki jest taką nocą, gdzie ja chciałabym tu widzieć wszystkich, dlatego przyciągam Wirtualną Akademię Astronomii. Mam około 450 studentów i w ramach Wirtualnej jestem w stanie przywieźć te osoby. Opolanie mają wszystkiego ponad stan, a te mniejsze miejscowości nie mają takich rzeczy na co dzień, ale ich mieszkańcy nie przyjadą na Noc Nauki, bo nie wszyscy mają jak przyjechać tak późno, nie wszystkich stać. Ci, których stać, i tak mają zapewnione przez rodziców zajęcia i wszędzie jeżdżą, więc mają taki przesył. Na Pikniku zauważyliśmy młodszą kadrę, ale np. seegwaye przyciągnęły gimnazjalistów i starszych chętnych. Trzeba wymyślać rzeczy, które by spowodowały, że człowieka to przyciągnie i to jest troszkę niepokojące, ale jak się ma wszystko na tacy, to się nie docenia tego, co się ma.

Pani zainicjowała Noc Nauki na Festiwalu. Skąd pomysł na to?

Powiem tak: o Nocy Nauki marzyłam od dawna, ale nie miałam siły władczej <śmiech>, ponieważ nie byłam koordynatorem głównym. A tak naprawdę struktura organizacyjna Festiwalu Nauki jest troszkę skostniałą strukturą hierarchiczną. Koordynator środowiskowy ma swoich koordynatorów jednostkowych, oni mają koordynatorów wydziałowych i chyba innego sposobu nie mamy, ale to sprawia, że ten główny koordynator decyduje, co ma być. Ja próbowałam już wcześniej zainicjować Noc Nauki, ale nasz koordynator główny nie był za bardzo przekonany, bo kto przyjdzie w nocy. Ja mówię, że nawet jak przyjdzie dwadzieścia osób to i tak będę szczęśliwa. Okazało się, że przy pierwszej Nocy Nauki byłam koordynatorem środowiskowym i z sukcesami, i z porażkami. Rozpocząłam pierwszą Noc Nauki, zaprosiłam do tej nocy różnych wykonawców. Była to m.in. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie, która współpracuje ze mną co roku. Przez pierwsze dwa lata organizowaliśmy wszystko sami, tzn. Instytut Fizyki zapraszał różnych ludzi - i wojsko przyszło na moje zaproszenie, i Centrum Nauk Przyrodniczych. Okazuje się, że dzięki kilku osobom, które przyszły i powiedziały, że jest tutaj fajnie i coś się dzieje, dołączył się również Wydział Historyczno-

Pedagogiczny. Pierwszą próbę miałam niezbyt dobrą, bo to są specyficzne zajęcia, nie mogą to być wykłady, muszą to być pokazy, coś, co w nocy skupi uwagę. Liczyłam na dużo uczestników, a było jedynie około 200 osób. Zorganizowałam debatę „Od pomysłu do przemysłu”, na którą przyszło jedynie 25 osób.. Czułam, że to wydarzenie było katastrofą, bo tak mało osób przyszło. Ale też jak robiłam pierwszy raz Noc Nauki to nie wyszło mi z promocją, naprawdę spodziewałam się większej liczby osób, było około dwustu, oczywiście myślałam, że przyjdzie więcej. W zeszłym roku mieliśmy 900 osób i znowu mieliśmy problem, bo nie umieliśmy tego „przerobić”. W organizacji pomagają mi też studenci innych kierunków, pomaga politologia, socjologia, informatycy, wszyscy ci, których kiedyś zarażam moją naukową pasją.



„ROZMAWIAM ZE STUDENTAMI I PRÓBUJĘ PRZEKAZAĆ NIE TYLKO FIZYKĘ, ALE TEŻ TROCHĘ IM MATKUJĘ”

Moja ulubiona książka...

Trudne. Lubię serie popularno-naukowe z cyklu nieskończoność, troszeczkę o takich różnych dziwnych, fizycznych rzeczach. Aczkolwiek nie mam czasu, ostatnio to jest raczej metaloznawstwo, zarządzanie i księgowość <śmiech>. Jeśli chcę poczytać coś prostego, to sięgam po książki Marii Rodziewiczówny, ale to wtedy, kiedy chcę przestać myśleć, bo nie polecam tego dla osób, które chcą bardzo umysłowo, intelektualnie pracować. Takie rzeczy też są potrzebne, ale dawno czegoś takiego nie czytałam.

Marzę o...

Chciałabym dobrze nauczać. Chciałabym znać odpowiedź na pytanie uczniów, co my mamy robić, kim mamy być. Chciałabym znać odpowiedź, bo jej nie znam i wiele osób jej nie zna. Tak naprawdę rozmawiam ze studentami i próbuję przekazać nie tylko fizykę, ale też trochę im matkuję, przez wiele lat byłam nazywana przez nich cioteczka. Chciałabym przekazać to, że nauka jest bardzo ważna, praca jest bardzo ważna, ale życie też jest ważne i że można tak żyć, żeby to wszystko połączyć. Tylko na pytanie, kim ma być młody człowiek w przyszłości, żeby miał pracę, nie umiem odpowiedzieć. Wiem, kim nie ma być, ale tego nie będę mówić <śmiech>. Wiele radości przysparzają mi sukcesy i powroty moich studentów i nie tylko, także młodych ludzi, których kiedyś produkowałam fizyki lub zarażam fizyką czy astronomią. A marzenia to jak zawsze, chciałabym żeby moje dzieci miały pracę, nie tylko te moje własne prywatne i żeby żyły się dobrze, co teraz chyba nie jest takie proste.

W życiu najważniejsze jest...

Człowiek i to, co sobą reprezentuje. Na pewno nie pieniądze, na uczelni nikt nie pracuje dla pieniędzy. Najważniejszy jest człowiek i żeby przekazywał to, co ma najlepszego.



ZMIEŃ SWÓJ KURS



TEKST NATALIA WOREK

Nierządsko zaskakujące nazwą, postrzegane jako niepotrzebne i nudne. Jednak wśród długiej listy kursów zmiennych można odnaleźć też takie, które zachwycają, zainteresują, a może nawet pozwolą odkryć pasję. Inspiracji bowiem warto szukać wszędzie.

Studentką tradycję od lat stanowi rejestracja na kursy ogólnouczelniane, podczas której każdy ma szansę zapisać się na takie zajęcia, jakie odpowiadają jego gustom. W tym semestrze obejmowała ona trzy terminy. Pierwszy etap rozpoczął się 9 maja i to właśnie wtedy zniknęły wszystkie najbardziej pożądane przez studentów kursy zmienne. Wśród liderów znalazły się: *Autoprezentacja, Zabawa w doktora – podstawowa diagnostyka medyczna, Tańce towarzyskie, czy Trening zdrowotny – crossfit*. Drugi termin, 23 maja, pozwalał na wprowadzenie poprawek, a ostatni, 6 czerwca, przeznaczony był na realizację indywidualnych próśb kierowanych do odpowiednich koordynatorów. W sumie przygotowano prawie 400 kursów ogólnouczelnianych. Bogata oferta nie przysporzyła kłopotów w wyborze, jednak same głosy na temat kursów są wśród studentów podzielone. Kluczem do sukcesu okazuje się bowiem wybranie odpowiednich i ciekawych zajęć, by spędzony na nich czas nie okazał się być tym zmarnowanym. Takiej rady udziela naczelna Gazety Studenckiej, Agata Patoła. – *“Uważam, że kursy zmienne są nie tylko potrzebne, ale też pomocne. Jeśli odpowiednio dobierzesz przedmiot, masz szansę na rozwój tych zainteresowań, które nie mieszczą się w programie tego, co studujesz. Sądzę, że nie powinniśmy traktować kursów jako zapychaczy czasu, tylko zwrócić uwagę na to, co mogą nam dać jeśli każdy z nas pójdzie torem swoich zainteresowań, zajęcia te mogą stać się bardzo wartościowe. Niestety, większość studentów traktuje je jako coś, co trzeba zaliczyć”*.

Nie każdemu jednak spędzenie poniedziałku na zajęciach z wiedzy ogólnej wydaje się interesującym zajęciem. Są tacy, którym na hasło „kurs zmienny” do głowy przychodzi same minusy. Jednym z najczęściej wymienianych jest późna pora, w jakiej odbywają się zajęcia. – *“Kursy zmienne to moim zdaniem lekka strata czasu, gdyż poza zajęciami, które są w planie, trzeba dodatkowo chodzić na te popołudniowe. Jeśli ktoś ma luźny harmonogram, to wydaje się to w porządku, ale gdy od rana siedzisz na uczelni, a potem czeka cię jeszcze wieczorny*

kurs, zaczyna być to męczące. Dodatkowo, często bywa tak, że kursy, które mają super nazwy, nie są zbyt ciekawe. Nie twierdzę, że kursy nie nauczyły mnie niczego, ale uważam, że zamiast tego mogłyby się odbywać jakieś dodatkowe zajęcia z języka lub doksztalcanie do zawodu”. – mówi Marcin Związek, student III roku informatyki.

Wydawać by się mogło, że problem stanowi nie tylko tematyka kursu, czy późna pora, ale sama rejestracja w systemie USOS, która zniechęca niejednego studenta. – *“W mojej ocenie kursy ogólnouczelniane są istotnym elementem życia uczelnianego. Poza wiedzą zdobytą na zajęciach warto również poszerzać swoje horyzonty. Niestety, sam sposób rejestracji na zajęcia pozostawia wiele do życzenia, ponieważ portal, na którym dokonujemy zapisów, często ulega przeciążeniu”* – mówi Krzysztof Długosz, student I roku prawa. Podobnego zdania jest Susanne Kozubowicz, studentka I roku filologii germańskiej. – *Jeżeli chodzi o samą ideę kursów, sądzę, że fajnie jest iść na inne zajęcia, takie, które nie dotyczą bezpośrednio tego, co studujesz, jednak uważam, że sposób informowania o zapisach na kursy zmienne pozostawia wiele do życzenia”*. Każdy student ma też swój własny sposób na zdobycie miejsca na wymarzoną kursie. Niektórzy logują się w USOS-ie jeszcze wieczorem, inni liczą na łut szczęścia dopiero nad ranem, gdy zbliża się godzina rejestracji. – *“Współlokatorka poradziła mi, jak to zrobić - piętnaście minut przed rozpoczęciem trzeba zalogować się na stronie, wybrać kurs i tylko o wyznaczonej godzinie kliknąć na zapis. W moim przypadku nigdy to nie zawiodło”*. – dodaje Susanne. Kursy zmienne mogą pogłębić naszą wiedzę na jakiś temat, jednak w dużej mierze zależy to od nastawienia do przedmiotu. Jeśli od początku będziemy niezadowoleni, nic tego nie zmieni, nawet na samej mecie. No, chyba, że zakończenie kursu i zapowiadające się świetnie wakacje! :) Wykorzystujcie dane Wam możliwości, rozwijajcie swoje pasje i talenty, szukajcie inspiracji, a po trzymiesięcznej przerwie wróćcie gotowi do działania! Tego wszystkiego wraz z redakcją Studenckiej serdecznie Wam życzę!

foto. Agata Patoła

DOROBEK



DO BAZY



TEKST MONIKA MITULLA

Biblioteka Główna uruchomiła Bazę Wiedzy UO, czyli Centralny System Ewidencji Publikacji UO oraz Repozytorium Uniwersytetu Opolskiego. Pod tą nazwą kryje się system informatyczny służący do gromadzenia i nieodpłatnego udostępniania dorobku piśmienniczego, wydawniczego i dydaktycznego pracowników, doktorantów i studentów naszej uczelni. Baza Wiedzy UO została uruchomiona 18 maja.

Biblioteka Główna uruchomiła Bazę Wiedzy UO, czyli Centralny System Ewidencji Publikacji UO oraz Repozytorium Uniwersytetu Opolskiego. Pod tą nazwą kryje się

system informatyczny służący do gromadzenia i nieodpłatnego udostępniania dorobku piśmienniczego, wydawniczego i dydaktycznego pracowników, doktorantów i studentów naszej uczelni. Baza Wiedzy UO została uruchomiona 18 maja.

W Bazie Wiedzy obligatoryjnie rejestrowane i archiwizowane są utwory opublikowane po 1 stycznia 2016 r., stanowiące dorobek pracowników i jednostek Uczelni. Na wniosek autora rejestrowane mogą być również dzieła wcześniejsze.

Nadrzędnym celem funkcjonowania Bazy Wiedzy jest rejestrowanie i archiwizowanie cyfrowych wersji utworów upubliczniętych przez pracowników Uczelni, osoby wykonujące pracę na podstawie umowy cywilnoprawnej zawartej z Uczelnią, doktorantów, studentów, słuchaczy studiów podyplomowych oraz inne podmioty uczestniczące w pracach naukowych, badawczych lub rozwojowych prowadzonych na Uczelni. W ostatnim wypadku należy wskazać związek z Uczelnią lub przedstawić umowę zawartą między podmiotem a Uczelnią. Baza Wiedzy ma również promować te publikacje oraz zapewnić dostęp do nich w Internecie.

Do celów funkcjonowania Bazy Wiedzy zaliczono również dostarczanie danych do raportów i sprawozdań na potrzeby oceny parametrycznej jednostek naukowych lub oceny pracowników naukowych. System dostarcza również informacji o punktacji nadawanej publikacjom zgodnie z wymogami ministerialnymi.

Wprowadzaniem i aktualizowaniem danych do Bazy Wiedzy zajmują się redaktorzy wydziałowi, w porozumieniu z pracownikami

naukowo-dydaktycznymi. Każdy z instytutów należących do jednostek Uniwersytetu Opolskiego ma wyznaczonego redaktora, powołanego przez Dyrektora Biblioteki Głównej UO w porozumieniu z kierownikami jednostek organizacyjnych.

Utwory zamieszczone w Bazie Wiedzy UO chronione są prawem autorskim. Udostępnianie ich odbywa się na podstawie licencji niewyłącznej Creative Commons, wymagającej uznanie autorstwa i użycie niekomercyjne. Autor utworu zgłaszającego do Bazy odpowiada za wszelkie naruszenie praw autorskich i majątkowych osób trzecich.

Baza Wiedzy UO stanowi dodatkową pomoc przy wyborze tytułu czasopism do publikacji artykułu. W serwisie zamieszczono wyszukiwarkę czasopism umieszczonych na liście ministerialnej oraz czasopism, w których publikowane są prace naukowe pracowników Uniwersytetu Opolskiego. Baza zawiera również listę konferencji z Web of Science oraz konferencje spoza tej listy, jest więc pomocna przy wyszukiwaniu konferencji z określonej dziedziny.

System jest produktem Politechniki Warszawskiej (wykorzystywanym przez jednostki PW jak również inne instytucje naukowe w kraju), systematycznie dostosowywanym do wymogów ministerialnych dotyczących oceny parametrycznej jednostek naukowych.

Biblioteka Główna uruchomiła Bazę Wiedzy Uniwersytetu Opolskiego zgodnie z Zarządzeniem nr 13/2016 Rektora Uniwersytetu Opolskiego z dnia 26 kwietnia 2016 r.



TEKST NATALIA WOREK



BARAN (21.03-19.04)

Nadchodzące tygodnie będą obfitować w nowe, fascynujące znajomości. Wyjazd, który planujesz, lub o którym marzysz, może wywrócić Twoje życie do góry nogami. Nie zastanawiaj się długo nad korzyściami, najlepsze rzeczy są w życiu za darmo!



BYK (20.04-20.05)

Wakacje to okres odpoczynku, ale i... pracy! To doskonały moment na pomnożenie Twoich oszczędności. Przełomowe rozmowy, noce pod palmami i dużo zabawy to Twój wakacyjny rozkład jazdy. Nie wahaj się podejmować stanowczych decyzji.



BLIŹNIĘTA (21.05-21.06)

Powodzenie w sprawach finansowych to dopiero początek wakacyjnej beztroski. Możesz śmiało planować wyjazdy i podróże, bo na ten czas Studencka Gwiazda jest bardzo przychylna Twoim decyzjom. Uda Ci się także oczarować osobę, która od dawna Ci się podoba.



RAK (22.06-22.07)

Klimat nadchodzącej sesji nie opuści Cię na długo. Pamiętaj, by podchodzić z rozumą do przyswajanego materiału i nie dać się profesorom. Wrzesień na uczelni nie wróży zbyt dobrze... Masz szansę temu zapobiec, dlatego walczyć do końca! W kwestiach miłosnych znaczne ocieplenie.



LEW (23.07-22.08)

Nie zapomnij, że każdy człowiek jest wartościowy. Na swojej wakacyjnej ścieżce napotkasz różne osobowości. Nie daj się wciągnąć w żadne intrygi. Gra zwyczajnie nie będzie warta świeczki. Twoje finanse mogą się nieco skurczyć, ale kto oszczędza podczas wakacji?



PANNA (23.08-22.09)

Nie lekceważ swojego zdrowia, przed Tobą jeszcze okres intensywnej nauki. Dopiero na początku wakacji odczujesz wewnętrzny spokój. Przyjaciele będą Cię wspierać bez względu na podjęte decyzje. Jeśli będziesz wystarczająco uważny, możesz spotkać miłość swojego życia.



WAGA (23.09-22.10)

Zrób sobie małą przerwę od obowiązków. Ciągła harówka nie wróży nic dobrego. Wakacje spędzisz w miłej atmosferze, w otoczeniu najdroższych Ci osób. Dla Wag będących w związkach to okres kwitnącej miłości, dla tych pozostających singlami – szansa na zdobycie całusnego partnera!



SKORPION (23.10-21.11)

Zapagniesz samotności i spokoju, ale nadchodzące dni będą całkowitym tego przeciwieństwem. Nie pozwól, by znajomi obarczali Cię problemami. Wakacyjna nuda to coś, co na pewno nie będzie Ci towarzyszyć. Możesz też wreszcie zdobyć się na to, na co nigdy nie miałeś odwagi.



STRZELEC (22.11-21.12)

Nie myśl jeszcze o zakładaniu rodziny. Układ gwiazd sprzyja samorealizacji i uczeniu się nowych rzeczy. Strzelcom będącym w związkach dobrze zrobi wypad za miasto. Pamiętaj o pierwszym zdaniu Twojego horoskopu! Samotnych Strzelców czeka natomiast ogromne miłosne wyzwanie.



KOZIOROŻEC (22.12-19.01)

Istnieje ryzyko, że Twoja wakacyjna przygoda może zakończyć się złym ulokowaniem emocji. Patrz z dystansem na deklaracje innych i chłodno oceniaj rozwój sytuacji. Finanse w dobrym stanie, możesz pozwolić sobie na większe wydatki. Studencka Gwiazda sprzyjać będzie też zdrowiu.



WODNIK (20.01-18.02)

Doskonały moment na planowanie swojej dalszej kariery. Na początek spróbuj opowiedzieć o tym najbliższemu. Mogą im się spodobać Twoje pomysły. Uważaj jednak, by nie powiedzieć o kilka słów za dużo. Letnie miłośki to Twoja wróżba na te wakacje. Zadbaj też o relację z koleżankami.



RYBY (19.02-20.03)

Podczas wakacji odkryjesz w sobie nowy talent. Puścisz także w niepamięć stare spory i odnowisz kilka znajomości. Nie pozwól jednak, by posunęły się za daleko. W finansach harmonia, a w sprawach miłosnych znaczące ożywienie.

WAKACYJNE PLANY STUDENTA



Nagrodą za zdaną sesję są trzymiesięczne wakacje. Słowo "wakacje" z upływem czasu zmienia znaczenie?. Wybrałam się na wycieczkę po kampusie UO, aby spytać, co studenci planują na ten wolny czas. Najbardziej popularna odpowiedź: praca - no, taka forma wypoczynku z pozytywnym finansowym. Studenci najchętniej wyjeżdżają do Chorwacji, Hiszpanii i Grecji.

Kamil Kramer planuje inną formę wycieczek. "Chcę zwiedzić Lwów. Zobaczyć wszystkie miejsca i przedmioty, które w szkole widziałem tylko w podręcznikach do historii i języka polskiego. Potem podróż stopem na Węgry".

Trzy upalne miesiące to także czas festiwalu. "Rozpaczam w tym miesiącu pracę, specjalnie biorę urlop na cały tydzień, aby zaliczyć Woodstock i ślub przyjaciela jednocześnie" - śmieje się Wojtek Dembicki.

Miłośniczką festiwalu Open'er jest Monika Chmielarz. "W tym roku jest kilka zespołów, za które dałabym się pokroić, ale mam obronę w tym samym czasie. Przeżywam to od pół roku i dalej nie mogę się z tym pogodzić".

Studentka architektury i krajobrazu, miłośniczka botaniki, Wioletta Dereń, swój wolny czas planuje spędzić na chodzeniu po górach i zwiedzaniu skansenów. Jej koleżanka z roku, Justyna Pawlak, postanowiła sobie za cel naukę jazdy konno.

Oprócz planowanych wycieczek i pracy studentów czekają też powroty w rodzinne strony. Student teologii, Marcin Rurański, opowiada o swoich wakacjach tak: "To dla mnie jedyny okres w roku, kiedy mogę odpocząć, wyspać się i spotkać ze znajomymi w moich rodzinnych stronach. W lipcu wyjeżdżam na Święto Młodzieży na Górę św. Anny, a także nad jezioro, a tam: grill, pewnie ogniska z ludźmi, z którymi chodziłem do szkół, leżenie, plażing, łozing. Sierpień będzie dla mnie pracowity, gdyż wyjeżdżam do Niemiec, gdzie zajmę stanowisko pracownika ogólnobudowlanego".

"Będę miał więcej czasu, żeby nadrobić zaległości czytelnicze, a także na to, by zadbać o kondycję fizyczną. Planuję codziennie spędzać przynajmniej godzinę na sportowo" - zdradza Jakub Górka.

Są też i tacy studenci, którzy nie odpoczywają i są aktywni pomimo obowiązków studenckich. Takimi aktywnościami są wolontariaty, praktyki, staże. "Na pewno będę kontynuował wolontariat w świetlicy podczas wakacji" - mówi Mateusz, student prawa.



TEKST PATRYCJA WOŹNIAK



RADOŚĆ Z GRY

- WYWIAD Z MATEUSZEM CICHONIEM



TEKST MAREK WIENCH

Tegorocznym zwycięzcą Akademickiej Ligi Mistrzów okazała się drużyna Ekonomia V, która pokonała po niezwykle zaciętym finale Bezpieczeństwo Wewnętrzne II (2) 5:4. Mateusz Cichoń, kapitan zwycięskiego zespołu, w wywiadzie o tym, że sama gra cieszy tak samo, co osiągnięte sukcesy.

Widać było podczas meczu, że stawka spotkania była duża i w finale już nikt nie odstawiał nogi. Ale ostatecznie to wam udało się wygrać

Tak, dokładnie. Finał był bardzo zacięty. Nikt nie odpuszczał. I nasza drużyna, i przeciwnicy walczyli do samego końca. Jak słycać tutaj, po tych zachrypniętych głosach (śmiech). Wszyscy dali z siebie wszystko. Wszyscy mega zmęczeni. No wiadomo, nogi bolą, ręce bolą, wszystko boli, ale czego się nie robi, żeby wygrać.

We wcześniejszych edycjach udało wam się już osiągnąć taki sukces?

Nie, niestety wcześniej nie było nam dane wygrać. To nasz trzeci finał, ale niestety dwa lata pod rząd przegrywaliśmy. Jednak tym razem się w końcu udało.

Czyli gracze razem już w tym samym składzie któryś raz z kolei?

Tak. Jesteśmy piątym rokiem Ekonomii. A w tym samym składzie bierzemy udział w Lidze Mistrzów już czwarty raz.

Skoro gracze już tak długo ze sobą to również znacie się lepiej i jesteście bardziej zgrani. To wspólne granie jest też zabawą dla was i też pokazuje, że możecie wygrywać razem i jesteście jednymi z najlepszych na naszej uczelni.

Jesteśmy w większym stopniu już kolegami, razem studiujemy, spotykamy się też razem. Teraz także idziemy wspólnie zabawić się gdzieś, wyszaleć, świętować sukces. Mam nadzieję, że kolejne drużyny w następnych latach, również jak my, będą się cieszyć tym sportem, tymi zawodami i że chętnie będą brały w nich udział.

Powstanie takiej Akademickiej Ligi Mistrzów, na wzór prawdziwej Ligi Mistrzów, na naszym uniwersytecie to dobry sposób dla takich drużyn, które chciałyby sprawdzić swoje umiejętności piłkarskie?

Niewątpliwie tak. Też nie ukrywam, że jestem jednym z organizatorów tej Ligi. Jest to dużo pracy włożone w to, żeby wszystko zorganizować, dopracować na ostatni gwizdek. Ale po to wszystko się robi, żeby się pobawić, pocieszyć i sobie pograć w ulubiony sport.

reklama

Centrum szkoleń



Zawodowy

UPRAWNIENIA:

**WÓZKI
WJO I, WJO II, WJO III**

 **77 544 99 98
696 105 999**

www.zawodowy.eu

ROLLERCOASTER



I PO SCHODACH



TEKST MAREK WIENCH

Idę coraz szybszym krokiem, przyśpieszam, wchodzę po dwa stopnie naraz, biegnę. Jedenaście pięter pokonane szybciej niż niektórzy wypalają papierosa.

W minione Piastonia mogliśmy nie tylko bawić się podczas koncertów. Poza tańcami i popularnym „podnoszeniem ciężarów” studenci mogli brać mniej lub bardziej czynny udział w Piastonialowym Dniu Sportu, który odbywał się przez cały wtorek na uniwersyteckim kampusie. Atrakcją było co nie miara i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Początek jest najważniejszy, dlatego rozpoczęto o dziwo od śniadania, najważniejszego posiłku w ciągu dnia. Jest to kontrowersyjne określenie, bo pewna część społeczności studenckiej bojkotuje ten posiłek, a potem narzeka na osłabione siły na porannych zajęciach. Na pewno sił nie brakowało po takich przysmakach zawodnikom, którzy zmagali się ze sobą w ostatnich meczach Akademickiej Ligi Mistrzów. Spotkanie o 3 miejsce było zacięte, niestety, tylko do 2 bramki dla Logistyki II, która ostatecznie wygrała z drużyną Ekonomii II aż 7:0. I to brązowi medaliści po dekoracji byli, w mojej ocenie, najbardziej uszczęśliwieni ze swojego końcowego rezultatu spośród finałowej czwórki. Bo pomimo wielu przeciwności losu, kontuzji podstawowych zawodników i nie tak wielkiego doświadczenia jakie posiadają niektóre drużyny, to udało im się osiągnąć coś, czego raczej nie zakładali z góry przed rozpoczęciem turnieju.

Finał sam w sobie musi być niezwykły, a mecz pomiędzy Ekonomią V a Bezpieczeństwem Wewnętrznym II (2) to był prawdziwy „rollercoaster”. Aż brakowało mi słynnego powiedzenia przed spotkaniem, że „siadamy głęboko w fotelach, zapinamy pasy i startujemy”, jednak na równie słynnym „Estadio de Campus” wszyscy widzowie z zapartym tchem obserwowali mecz na stojąco i... w strugach deszczu. Ale na początku starcia słońce wyjrzało zza chmur dla Ekonomii V, która objęła znaczną przewagę. Jednak po pierwszej części spotkania ich rywale, pomimo strat nie zrezygnowali i wyszli na drugą połowę zmobilizowani. Części fanów ta sytuacja wyglądała podobnie do innego finału Ligi Mistrzów. Sztambuł i 2005 rok, gdy to przerwa między połowami zupełnie odmieniła oblicze zawodów. I w drugiej odsłonie walka się wyrównała, a zespół Bezpieczeństwa przybliżył się do Ekonomii, aż udało mu się wyrównać stan meczu. Nawet udało im się wyjść na prowadzenie po dość kontrowersyjnym rzucie karnym w ostatnich minutach. Długo jednak się z przewagi nie

cieszyli, bo wiadomo, że należy utrzymywać koncentrację do końcowego gwizdka. I to właśnie wykorzystała Ekonomia V, strzelając decydującą o triumfie bramkę, po której finał się ostatecznie rozstrzygnął.

Poza tym można było zmierzyć się z zawodnikami Wizards Opole, co w niektórych wypadkach można mocno odczuć. Oprócz drużyn złożonych ze studentów w swoim osobnym turnieju rywalizowały piłkarsko również reprezentacje Uniwersytetu Opolskiego, Urzędu Miasta Opola oraz Mediów Opolskich. Po raz kolejny złudzeń reszcie stawki nie zostawili wykładowcy i pracownicy naszej uczelni, którzy podtrzymują dalej swoją zwycięską passę. Studenci mogli sprawdzić swoje siły w wyciskaniu sztangi leżąc, zawodach na ergonometrie wiosłarskim. Nauczyć się podstaw takich sportów walki jak Karate, Judo, Capoeira czy Muay Thai.

Jako ostatnie będzie Tower Running, bo trzeba było wbiec jak najszybciej na ostatnie piętro Niechcica. Sam z ciekawości wziętem udział, żeby sprawdzić się, a poza tym chodzenie po schodach może stało się moją życiową pasją, bo zawsze unikałem korzystania z wind według zasady „masz zdrowe nogi, to idź”. Niejednokrotnie spotkałem się też z sytuacją, że winda była przeznaczona tylko dla osób niepełnosprawnych, a korzystały z niej osoby w pełni zdrowe. Czasem wtedy administracja użytku interweniowała pytaniami w stylu „Czy jest pan/pani niepełnosprawna czy co?”, które ma cudowne działanie, bo nagle osoby wybierały podróż schodami. Jest to na pewno zdrowszy, poprawiający krążenie (i myślenie) wybór. Ale w przypadku biegu na szczyt Niechcica były pewne „kruczki”, bo nie można było dotykać poręczy, ścian, wszystkiego poza stopniami schodów. Zasady tłumaczono nam ze sto razy, ja zwarty i gotowy ruszam na podbój trasy i pierwszą rzeczą, której dotykam... jest poręcz. Tak. Mimo, że w głowie miałem zakodowane: Verboten!, to chyba jakimś odruchem bezwarcunkowym spowodowałem fakt, że dodano do mojego czasu karę kilku dodatkowych sekund i już mogłem żegnać się z rekordem.